

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki: Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego: dr Marjan Chelwikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Nr. 22

Poznań, niedziela dnia 13 stycznia 1935

Rok 30

Saara ognisko zapalne świata

W przeddzień plebiscytu zdenerwowanie w Berlinie — Dzienniki nie ukazały się —
Illuminacje, ogień i bicie w dzwony

Berlin. (PAT) W wigilię plebiscytu zaznacza się nastrój pewnego zdenerwowania. W artykułach prasowych daje się jednak do poznania, że zwolennicy status quo nie są lekceważeni, jakby to się wydawało pozornie.

W samym Berlinie wszystko stoi pod znakiem niedzielnego głosowania w Saarze. W ciągu całego dnia w kawiarniach, kinach i w radio słychać było hymn Saary. Wieczorem na domach w śródmieściu pojawiły się flagi i transparenty, obwieszające już zwycięstwo Niemiec. Jedną z ulic w dzielnicy zachodniej została nazwana ulicą Saary. Ulicę tę przystrojono girlandami i flagami, w oknach domów zaś, wśród kwiatów i palących się świec, pomieszczano portrety Hitlera.

Saarbrücken. (PAT) Komisja rządząca wydała wczoraj zarządzenie, według którego w dniu plebiscytu zakazane jest rozpowszechnianie wszelkich druków periodycznych, ukazujących się na terenie Saary. Z tego powodu dzienniki w niedzielę nie ukazały się. Nie będą również mogły być rozdawane ulotki propagandowe.

Dzienniki Frontu Niemieckiego wydały późnym wieczorem w sobotę numer specjalny na miejsce zakazanych niedzielnych i zamieszczają protest przeciwko zarządzeniu komisji rządzącej o zakazie wydawania pism.

Saarbrücken. (PAT) Wieczorny organ Frontu Niemieckiego donosi w sensacyjnej formie, że Francuzi jakoby przygotowali dwa obozy koncentracyjne dla emigrantów marksistowskich, jeden w Rouen, drugi w pobliżu Strasburga.

Saarbrücken. (PAT) W wigilię plebiscytu m. Saarbrücken zostało zaciągnięte oświetlenie i z inicjatywą Frontu Niemieckiego przybrało wygląd odświętny. Domy i gmachy różnych instytucji, a nawet kościoły, oświetlone są tysiącami lampek i ozdobione girlandami zieleni. Wystawy sklepowe są również przybrane zielenią.

Wieczorem na całym terytorjum Saary rozpoczęto bić w dzwony kościelne. Na wznieszeniach zapalano wielkie ogniska. W ten sposób stworzono specjalną atmosferę święta narodowego, co może wywrzeć pewien wpływ na niezdeterminowanych.

Saarbrücken. (PAT) Wczoraj od rana przybywają dalej specjalne pociągi z Rzeszy, wiozące uprawnionych do głosowania. Ogółem przybyło dziś 37 pociągów. Ogromną większość z podróży 48,000 uprawnionych do głosowania, a zamieszkałych w Rzeszy, przybyła już do Saary, pozostali przybędą jutro. Na dworcu rozdawano przybywającym kartki z napisem:

„Niemcze! Wiesz, jak masz głosować w dniu 13 stycznia“.

NIE BĘDZIE MORALNEJ WOLNOŚCI

Paryż. (PAT) Korespondenci pism francuskich z terytorjum Saary zgodnie stwierdzają, że głosowanie w dn. 13 bm. odbędzie się w atmosferze niezwyklej presji moralnej na ludność Zagł. Saary. Korespondent „Le Temps“ pisze, że nie chodzi tu o propagandę. Niemcy wydały bez liku pieniędzy, aby osiągnąć pomyślny dla

siebie wynik. Chodzi tu o szczególnie nie nadającą się do określenia atmosferę, którą tworzy nacisk, wywierany na poszczególne jednostki, równoznaczny z terorem. Listy z pogróżkami z jednej strony i obietnice z drugiej, demoralizująco wpływają na ludność. Młodzi ludzie w mundurach hitlerowskich, ukrytych pod paltami, stale kontrolują swoich współobywateli. Z Niemiec przybyło około 45 000 wyborców. Kto może stwierdzić, — pyta korespondent, — czy wszyscy ci

Pogłoski w atmosferze hitleryzmu

Zamach na Hitlera — Czystka w S. A. i S. S.

Berlin. (PAT) Ze strony miarodajnej zaprzeczają kategorycznie wiadomościom zagranicznym, jakoby na kanclerza Hitlera dokonano ostatnio w okolicy Berchtesgaden zamachu przez rozpięcie drutu w poprzek szosy, wiodącej do willi kanclerza. Cała ta wiadomość miarodajne koła określają, jako zmyśloną. Również wiadomość o rzekomym zamiarze kanclerza pozbycia

się swojej willi pod Berchtesgaden nie odpowiada prawdzie.

Berlin. (PAT) W dobrze poinformowanych kręgach nar.-soc. stwierdzają, że wiadomości o rzekomym przeprowadzonej czystce i licznych aresztowaniach w kierowniczych szeregach S. A. i S. S. na Śląsku niemieckim niezgodne są z prawdą.

Poufne posiedzenie Ligi Narodów

Apel do Saary — Memorandum węgierskie w sprawie marsylskiej

Genewa. (PAT) Rada Ligi Narodów zebrała się w sobotę popołudniu pod przewodnictwem min. spr. zagr. Turcji, Arasa, na posiedzenie poufne celem przedłużenia mandatu Komitetu Trzech dla Zagłębia Saary. Po przyjęciu wniosku, przedłużającego mandat bez określonego terminu, Rada uchwaliła skierować do ludności Saary wezwanie, w którym wzywa ludność do zmanifestowania w dniu plebiscytu przez spokój i godność świadomości o ważności głosowania, do którego jest powołana Rada licząc, że mieszkańcy terytorjum Saary zachowają także później to stanowisko i czekać będą z zaufaniem, aż Rada

Ligi nie poweźmie w terminie możliwie najszybszym decyzji, które nastąpią po głosowaniu.

Genewa. (PAT) Delegat węgierski, Eckhardt, złożył w sobotę sekretarzowi gen. Ligi memorandum, opracowane przez rząd węgierski na polecenie Rady Ligi w sprawie sporu z Jugosławiją. Memorandum zawiera wyniki przeprowadzonych dochodzeń i wskazuje na sankcje, powzięte przez rząd w stosunku do 9 urzędników, winnych zaniedbania. Treść deklaracji zostanie ogłoszona w chwili, gdy sprawa wejdzie na porządek dzienny obrad Rady.

Mrzonki angielskie na temat Niemców

Na tle projektu ograniczenia zbrojeń z udziałem Rzeszy

Paryż. (PAT) Havas donosi z Londynu, że sugestia „Timesa“, aby państwa zwycięskie wyrzekły się korzyści, płynących z klauzul wojskowych Traktatu wersalskiego, stanowi część tylko

projektu, badanego obecnie przez dyplomację angielską. Projekt ten głosi również, że w celu osiągnięcia dobrodziejstw wyrzeczenia się wspomnianych klauzul kraje zwyciężone winny zwrócić się o to do Ligi Narodów, której muszą być członkiem. Zwolennicy takiego planu sądzą, że w ten sposób spełniona zostanie obietnica równoprawnienia i urzeczywistniony będzie powrót Niemiec do Ligi Narodów, co umożliwi następnie podjęcie rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń z udziałem Rzeszy.

Jak zaznacza w końcu Havas, należy w tym wszystkim widzieć plan próby, niemniej jednak o planie tym ciągle się mówi.

Minister Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 12. 1. Minister Beck wyjechał w sobotę wieczorem do Genewy w towarzystwie dyrektora gabinetu ministerjalnego Dębickiego.

przybyli są faktycznie wyborcami. Kto widział tych przyjezdnych i powitanie ich przez miejscowych hitlerowców, ten z góry nabrać może przekonania, że moralnej wolności w czasie głosowania w Saarze nie będzie.

JAK SIĘ DOWIEMY WYNIKU PLEBISCYTU W SAARZE

Berlin. (Tel. wł.) Komisja plebiscytowa ogłosiła, że z uwagi na to, że wynik plebiscytu ma być ogłoszony przez radio, komisja skomunikowała się z radjem angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, holenderskim, szwedzkim, szwajcarskim i luksemburskim w sprawie ogłoszenia wyników. Ustalono, że te stacje, które będą chciały podawać wiadomości o przebiegu plebiscytu, będą łączyły się z jednym z trzech urzędów pocztowych: w Paryżu, Londynie lub Frankfurtu.

Podróż Benesa do Rzymu

Białogród. (PAT) Korespondent „Prawdy“ donosi z Genewy, że w najbliższym czasie należy oczekiwać podróży min. Benesa do Rzymu. Między Rzymem a Pragą, podaje korespondent, są jeszcze w toku rokowania dyplomatyczne na temat ustalenia daty tej wizyty.

Echa zamachu hitlerowców wiedeńskich

Wiedeń. (PAT) Sąd wojskowy ogłosił wyrok w procesie braci Ott, oskarżonych o usiłowanie uprowadzenia prezydenta Austrii podczas zamachu nar.-soc. w Wiedniu w lipcu ub. r. Dr. Walter Ott skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie, jego brat zaś inż. Rudolf Ott na 10 lat ciężkiego więzienia.

Zaprzeczenie

Helsingfors. (PAT) W związku z pogłoskami, jakie rozeszły się w Finlandji na temat zamierzonej wizyty min. spr. zagr. Hackzella w Warszawie fińskie Min. spr. zagr. ogłosiło oficjalne zaprzeczenie tej wiadomości.

Orzeczenie w sprawie robotników rolnych

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski“ ogłasza orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ustalające warunki pracy i płacy robotników rolnych na rok służbowy 1935-36 na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego.

Polska wystawa na Daleki Wschód

Warszawa, 12. 1. Termin wyruszenia pływającej wystawy prób i wzorów polskiego przemysłu i rolnictwa do portów Dalekiego Wschodu, wyznaczony początkowo na 2 stycznia, został przesunięty do 2 marca b. r. (w)

Pułk. Maruszewski przybywa do Poznania

Warszawa, 12. 1. — Wojewoda poznański Maruszewski przybywa obecnie w Warszawie i przyjmuje instrukcje, a w dniach najbliższych wyjeżdża do Poznania. (w)

Marsz głodnych na Paryż

Bezrobotni mimo zakazu ruszyli do stolicy — Ostre starcia z gwardją i policją

Paryż. (PAT) Mimo zakazu policji odbył się wczoraj t. zw. marsz głodnych na Paryż. Na przedmieściach Paryża odbyły się liczne wiece, na których bezrobotni domagali się niezwłocznego podjęcia robót publicznych, wypłacenia zasiłków dla bezrobotnych, zorganizowania pomocy zimowej itd. Po wiecu utworzyły się pochody, które ruszyły w kierunku Paryża.

Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły nadzwyczajne środki ostrożności. Przy wszystkich rogatkach pary-

skich ustawiono wzmocnione posterunki gwardji. Przy Porte Italia doszło do zajść. Grupy bezrobotnych z transparentami zostały tu rozproszone przez policję.

Dzienniki podają, że wielu manifestantów zostało poważnie poturbowanych. Policja dokonała wiele aresztowań. „Paris Soir“ zaznacza, że policja działała z wyjątkową brutalnością. Agenci policji pobili palcami gumowymi fotografa tegoż dziennika, mimo że legitymował się specjalną przepustką.

Defilada Alp

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Zurych, w styczniu.

Nagle a gwałtowna zima nasza cała środkowa Europa. Gdy wszyscy obchodzili zielone Boże Narodzenie i suchy Nowy Rok, — teraz, kto może, taszczy narty i rusza na otulone grubym kożuchem śnieżnym teren.

Gdyśmy mocno spóźnionym nocnym pociągiem, zmęczeni i znudzeni, dobijali do Wiednia — o wczesnym ranku brzegi Dunaju jaśniały świeżo spadłym puchem, a miasto witalo nas białe i dziwnie odświeżone. Fatalny przymus przejeżdżania z jednego dworca na drugi, dał się tym razem specjalnie we znaki. Jazda ta trwa bowiem blisko pół godziny taksówką, a pociąg do Zurychu odchodził według planu już za siedem minut! Nic nie pomógł pośpiech szofera, gdyż ciągle zator aut i tramwajów hamowały rozped na szesście i tamten pośpieszny opóźnił się znacznie i dopadliśmy go jeszcze na Westbahnhofe.

Przeladowany szesnastymi pasażerami i nartami ruszył z impetem w krainę Alp. Kolo Linzu zima otuliła nas w półśnieżnym całym szeroki pas, zieniejący ozimymi i uśmiechniętymi wiosennie w słońcu. Potem pierzchna śnieżna rosła, grubiała i kolo Salzburga ustaliła się wspaniale.

Niewielkie pagórki przeszły w urwiste skały, szczyty grupy górskie Zastąpiły one ciasno drogi pociągowi, który jał wciągnąć wzdłuż malowniczej rzeki Salzach piękne serpentyny. Rzucano i kolysało tak solidnymi pullmanami, że nie smakowało nawet jedzenie w pięknym wozie restauracyjnym. Widoki absorbowali zresztą zbyt silnie. Coraz wynioślejsze, bardziej strzeliste grupy Alp defilowały za oknami rozpedzonego ekspresu. Tyrol powitał nas wspaniałymi okiściami śnieżnymi i oślepiająca biel szczytów, odcietych ostro od pogodnego nieba. Już się zaczęły typowe domki z płaskimi dachami, ganczankami i zielonymi okiennicami, samotne szalasy wśród pól, smukłe wieżeczki kościołów. St. Johann in Tirol i Kitzbühel roi się już od narciarzy zjeżdżających tu z moc, zwłaszcza z Francji, omijających drogą Szwajcarię. Zbieżna czerniała od ćwiczących pilnie narciarzy, na drogach ruch sanek i skijöringów.

Innsbruck zawałony śniegami. Im bliżej Arlbergu, tem okiście grubsze. Fantastyczne poduchy na domach, lasach, plotach, ścięte ostrym mrozem. Nawet w przegrzanym pociągu odczuwało się zimny powiew od okien, prawdziwe tchnienie Arlbergu. Przekradliśmy przez Landeck i wspaniały most Trisanna i wpadli zaraz za St. Aton w 11-kilometrowy Arlbergtunnel.

Do przepelnionego pociągu zdołała się jeszcze wtłoczyć powracająca ze świątecznych wyjazdów wycieczka narciarzy francuskich z Parvya. Żywi, weseli i rozgadani niemożliwie, napełnili wagony hałaśliwym gwarem. Czerwone, granatowe, zielone kurtki, białe swetry, zabójcze spodnie i fezy, ogromne wory i ciężkie dechy rozmieściły się jakoś po przedziałach i korytarzach i teraz ponad wszystkie głosy wzbijały się wołania: Permettez? Ou etes vous? Voila une place! itd.

Pociąg mocno spóźniony. Kontrola

celna w Buchs, na granicy austriacko-szwajcarskiej odbywa się tylko, aby się nazywało. Ani jeden kuferek nie został otwarty, na większość paszportów machnięto ręką.

Co chwila mijają nas rozpedzone pociągi, jasno oświetlone, wdzierające się żyrzawliwym szumem elektryczności w cisze wieczornych gór. Fantastyczne skały nad romantycznym jeziorem Wallensee ciemniały w mroku a noc, nabita iak nas zbójnicki świeczkami złotych świateł, otulała coraz szersze góry szwajcarskie. I już wnet zaczął się wspaniały przejazd miejscowości, które jednym nieprzerwanym łańcuchem oblały Zurychskie jezioro. Morze barwnych świateł, wdzierających się wysoko w mroczne pagóry i ścielących się na czarnej wodzie, oblało nasz rozpedzony pociąg. Z szybkością dobrych 90 kilometrów zwałiliśmy do szwajcarskiej metropolii — Zurychu.

Jak zawsze, gwarno tu i ruchliwie. Miasto tonie w padającym gęsto śniegu, różowym od kolorowych reklam. Na dworcach, w wystawach sklepów, lo-

ka — widać barwne afisze, oddające a wreszcie piękno szwajcarskiej zimny. Widoki z Arosy, St. Moritz, Davos, Zermatt i Mürren wabia rysunkiem szczytów i przepychem śniegów. Listy biletów niedzielnych, programy imprez zimowych, wystawy strojów narciarskich, desek i łyżeczek — narzucają każdemu myśl o radościach zimowych i wskazuje na silne nastawienie w tym kierunku nawet w mieście.

Bo i jak nie maia wabić mistrzostwa świata w hokeju w Davos, narciarskie zawody FIS'u i słynny bieg zjazdowy Kandahar - Rennen w Mürren, zawody o stóp Materhornu i zawrotnie piękne widoki z Rigi-Kulm?

Drożyzna iakby nieco spadła. Polniały pociągi, owoce (jeszcze!), pensjonaty ogłaszaia tanie pobyty. 15 listopada otwarto nowe agencje szwajcarskiej centrali propagandy w Brukseli i Pradze. Organizują tanie przejazdy i pobyty. Czy wysiłki te mimo krzyżu wydadzą spodziewane rezultaty, — zobaczymy.

Barwny Zurych huczy za oknami. Tak daleko została Polska gotująca się również do kampanii zimowej. Zobaczymy tu ekipy polskich narciarzy, ich pełną temperamencie jazdę, ślad ich ostrych kristianij, wypisanych na alpejskim, śniegu.

MARJA SANDOZ

Z CHWILI

Przytoczyliśmy wczoraj przykłady — „praktycznych“ metod postępowania, szczególnie z dziedzin prasy „młodolegionowej“. Dziś za „Polonią“ przedstawimy odznaczającą się zmysłem „praktycznym“ sylwetę życiową działacza „sanacyjnego“, który przed wojną w Lublinie nazywał się — Mandelbaum.

W swoim czasie tenże Mandelbaum ochrzcił się w luterańskim zborze i ożenił z córką pastora. Po tym życiowym awansie przyszedł dalsze. W roku 1917 widziemy go w Piotrogradzie w roli delegata bolszewickiej Socjalnej Demokracji, który na zgrupowaniu polskim w sprawie utworzenia z Polaków, służących w armji rosyjskiej, samodzielnego wojska polskiego, srodze gromił zamierzenia te i poczynania. Gdy w tym roku Lenin objął władzę i pojawiły się plakaty z listą komisarzy figurował tu i Mandelbaum jako komisarz dla — spraw sztuki. Z Rosji wrócił w r. 1926 do Polski, gdzie zrazu dostał się do więzienia, w którym przesiadził kilka miesięcy. Wyszedszy na wolność, niezadługo przedzierzgał się z Mandelbaumem w Drzewieckiego i — wstąpił w służbę państwa. Obecnie jest profesorem gimnazjum państwowego i dyrektorem gimnazjum prywatnego, kieruje „Strażą Przednią“ i pisze w „sanacyjnych“ pismach pedagogicznych, jest wiceprezosem Związku Nauczycielstwa Polskiego i członkiem Państwowej Rady Oświecenia.

Wzór — „praktycznego“, „konjunkturalnego“ człowieka...

*

Są ludzie i rzeczy które przedstawiają zabawne widowisko. Można się porządnie uśmieć gdy się śledzi „ewolucję“ takiego „Kurjera Bydgoskiego“.

Wydawca jego p. E. Pawłowski, póki był w naszej „Drukarni Polskiej“, był tak „radikalny“, że mu „Kurjer Poznański“ był politycznie za mało „czerwony“. Gdy z Poznania przeszedł do Bydgoszczy i przejął na własność „Kurjer Bydgoski“ (nazywający się wówczas „Gazeta Bydgoska“), skreślił dyszelm raptownie ku „sanacji“, którą poparł przy ostatnich wyborach komunalnych w Bydgoszczy z tak świetnym wynikiem, że ludzie „Kurjera Bydgoskiego“ jako kandydaci „przypadli z krotesem“. Teraz „Kurjer Bydgoski“ wykonał znowu zwrot, ale tym razem coprawda, w porównaniu z okresem swych „sanacyjnych“ wyborów — tylko skromny — a mianowicie stał się organem „ręczowo“ do „sanacji“ ustosunkowującego się Związku Młodych Narodowców. Jest nawet jedynym jego codziennym „heroldem“ prasowym.

Złączyły się ze sobą — oczywiście na „ideowej“ podstawie — dwie „potęgi“ polityczne...

Ułgi dla wypożyczalni książek

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerjum skarbu zezwoliło, ażeby w roku 1935 wypożyczalnie książek, mieszczące się w lokalach księgarń i należące do tego samego właściciela, prowadzone były na podstawie jednego świadectwa przemysłowego, nabytego dla księgarń. Dla ustalenia kategorii świadectwa przemysłowego należy doliczyć do osób, zatrudnionych w księgarń, osoby, pracujące przy wypożyczaniu książek. (w)

Zwolennicy Zinowiewa uciekają z Rosji

Uciekinierzy w obawie przed prześladowaniami chronią się w Rumunji

Czerniowce. (PAT) Z Orgajewa w Besarabji donoszą, że punkt graniczny w Spieja przekroczyła większa grupa uciekinierów sowieckich, którym udało się przedostać na rumuński brzeg Dniestru.

Jak słychać, są to zwolennicy Zinowiewa, t zw. opozycjonści zinowiewowscy, którzy w obawie przed prześladowaniem władz, schronili się do Rumunji.

Zamiast seków zdrowe klocki

Nowe oszukaństwa, na których skarb państwa stracił poważne sumy

Warszawa, 12. 1. Sledztwo w sprawie nadużyć właściciela dóbr i przemysłowca Stanisława Rudrocha doprowadziło do pikantnych stwierdzeń. W spółce Brody zakupują lwowska dyrekcja kolei państwowych podkłady drzewne. Podczas odbierania dostaw przez komisję, podkłady uznane za dobre, ładowano do wagonów, a podkłady z chorem sekami

znaczone kredą i odrzucono. Spółka Brody wpadła na osobliwy pomysł. Z odrzuconych podkładów z chorem sekami wysrubowywano te ostatnie, a wbijano na ich miejsce klocki. Tak przygotowane podkłady były ładowane do wagonów. Na operacji tej koleje państwowe poniosły olbrzymio straty. (w)

Tragiczne strzały na ulicy Krakowa

Tajemnicze samobójstwa studenta i studentki

Kraków. (PAT) Ubiegłej nocy ustyszeli spóźnieni przechodnie w ul. Kopernika kilka strzałów rewolwerowych, poczem znaleźli przed bramą kliniki neurologicznej zabłą młodą kobietę oraz leżacego w agonji młodego mężczyznę

Jak stwierdziły dochodzenia policyjne, zabita jest 21-letnia Zofja Targowska, absolwentka medycyny na Uniw. Jag., pochodząc z Torunia, która odbywała obecnie praktykę i mieszkała w klinice neurologicznej. Ciężko rannym samobójcą i mordercą okazał się Tadeusz Jost, pochodzący praw-

dopodobnie również z Pomorza, student wydziału prawniczego w Warszawie. Jost, przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala w Krakowie zmarł dziś rano nie odzyskawszy przytomności.

Zgon Jagowa

Berlin. (PAT) Wczoraj zmarł, przeżywszy 72 lat, sekretarz stanu v. Jagow. Zmarły w r. 1909 był ambasadorem niemieckim w Rzymie. Od r. 1913 piastował urząd sekretarza stanu w Urzędzie Spr. Zagr. Ze stanowiska tego ustąpił w 1916.

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

58)

— Jeszcze nie zwarjowałem, — zabrzmiał w mikrofonie głos teatralnego dyktatora, — jeszcze mi życie mile! Balladynie? Mniejsza o pożar, budynki są solidne, ale na „szlak-mnie-trafil“ hynajmniej nie reflektuję... Kto panu takich głupstw nagadał, panie Finger? A, rozumiem! Oni chcą się mnie pozbyć i dlatego zamierzają forsować Balladynę! Dobrze, że wiem na przód. Bardzo panu dziękuję za ostrzeżenie panie Finger.

— No? Co powiedział? — spytał mecenas Bucio, który nie mógł słyszeć tych słów — Po pańskiej biadości sądząc, to...

— Miley pan i nie kuś licha! Kto, psiakrew, wystąpił pierwszy z idjotycznym pomysłem by nakręcać tę tfu, wolę nie wymawiać jej przekle-

tego imienia... Kto, sie pytam?

Wszyscy mimowolnie spojrzeli na reżysera, lecz mistrz Odorono nie mógł sobie ani rusz przypomnieć, kto był autorem projektu, by sfilmować pęchową „Balladynę“ i rozglądał się ciekawie dokoła, jakby szukał sprawcy. — Szer dyrektor, — rzekł wreszcie. — zamiast szukać winowajcy, którego wahałbym się pomawiać nawet o minimalne napięcie złej woli, zastanówmy się raczej nad wyborem innego tematu dla naszego superfilmu.

— Obmyśl pan sam i przyjdź pan z gotowym projektem, ja jestem już dzisiaj przemęczony do suchej nitki, — odparł eichym, złamanym głosem właściciel wytwórni, poczem zaczął ziewać i zdejmować trzewiki, dając w ten subtelny sposób do zrozumienia obecnym, że mogą sobie pójść do wszystkich diabłów.

Tak też uczynili niebawem. Wyszli wszyscy, a w rozległym gabinecie pozostał tylko sam Światopełk Schluss-Koniec-polski! Pardon nie sam! Przed nim leżał na biurku kupon przy Leosia Stillwassera egzemplarz „Balladyny“! I natychmiast powiało od niego taką grozą, że Światopełk poczuł najwyraźniej przyspieszony rytm

serca, a co gorsze, przyspieszenie robaczkowego ruchu własnych jelit.

— Powinien wyjść stąd natychmiast, za chwilę może być zapóźno, — wyszeptał, patrząc przerażonym wzrokiem na straszliwą książkę, lecz nie zdążył powstać, jakieś niewidzialne łańcuchy przykuły go do krzesła. Wreszcie nadludzkim wysiłkiem zdołał unieść si ęna tyle, że rozdygotana dłoń mogła sięgnąć do guziczka dzwonka na ścianie. Nacisnął go i już nie cofnął rąki...

— O, jej, cóż pan tak dzwoni, — zabrzmiał za drzwiami głos gderliwej kucharki, — pali się, czy jak?

— Pali się powiedział. Światopełk skłinał głowę z rezygnacją, jakgdyby chciał przez to powiedzieć, że słowa sużące nie są dla niego niespodzianką.

— Czy tu czuć spalenizną? — spytał półszepem.

— Spalenizną? — Kucharka wciągnęła w nochal taki haust powietrza, jaki wciąga dobrze zbudowany kołnisk morski przed zanurzeniem się w głębinę. Potem spojrziała ze zgorznięciem na chłobodawcę — Tu gorzej czuć!... A poco pan dzwonił? Kolacja będzie

za chwilę. Kupiłam panu dziś malin.

Malin! „Matko, w lesie są maliny, niechaj idą w las dzweczyny, która więcej malin zbierze, tę...“

— Też cholerze się malin zachciało dziś kupić, malin! — wybuchnął Światopełk. — Do zlewu w niemi Do wu-ee! A tę trefną książkę niech Agatka momentalnie ciśnie w piec!

— Te? Toć ona nawet nierozciąta w całości.

— Spalić!

— Taka nową książkę?

— Spalić!!

— Wolę ją wziąć dla syna, który...

— Spalić!!!

Krzyknął jeszcze głośnie i eskortował krnąbrną Agatę aż do kuchni, o sobiście dopilnował zamierzonego auto-da-fé, własnoręcznie pchnął książkę głębiej pogrzechaczem i odciechnął z ogromną ulgą, kiedy pamiotnie kuchennego pieca ogarnęły ze-wsząd niebezpieczną „Balladynę“.

— No, i wyproroczyłaś pożar, — mamrotał przytem, — ale sobie! Mi już nie nie zrobisz, ty... tfu, lepiej jednak nie wymawiać imienia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niepotrzebne dni

NOWELA

W każdą środę i i piątek wieczorem wychodził Andrzej, do klubu sportowego na ćwiczenia. Dzisiaj była środa. Nie miał właściwie powodu nie pójść na ćwiczenia. Jednak nie poszedł. Brakło mu do ćwiczeń ochoty. Po pracy chodził godzinami bez celu po ulicach. Nie potrafił dziś sobie miejsca znaleźć, nie miał spokoju. Nagle zawrócił do domu i przebiegił zamyślony cztery piętra słabo oświetlonej klatki schodowej. Otworzył drzwi swego pokoju. Ciemno tu było i nieprzyjemnie. Na szybach mały czyste światła jaskrawych reklam ulicznych. Ciszę przerywało warczenie samochodów.

Andrzej nie był o tym czasie nigdy w domu. Wieczory spędzał przeważnie w klubie sportowym, w kinach, lub na dancinгах. W domu wysypiał się tylko, zjadał pierwsze śniadanie i zniknął na cały dzień. Tak upływały mu dni, tygodnie i miesiące. Czy takie życie dawało mu zadowolenie? Nie zdawał sobie sprawy, nie myślał poprostu o tem. Nie miał czasu, gdyż pochłaniał go pęd życia.

Dzisiaj układało się wszystko inaczej. Przerwała się nagle ciągłość wydarzeń. Został wieczorem sam, pozostawiony tylko sobie, swoim myśleniem.

W pokoju stawało się coraz ciemniej. Jaskrawe światła reklam ulicznych gasły. Usiadł na łóżku. Pod oknami przejeżdżało ciężkie auto, od którego zadymotały szyby. Na szarym suficie zabłysło na chwilę małe niki światło, przesłiznęło się po ścianach i zgasło wraz z hukem jadącego tramwaju.

Pokój stawał się coraz bardziej nieprzyjemny. Myśli Andrzeja wlokły się leniwie i sennie. Przypomnił sobie nagle matkę na tle malej, ciasnej kuchenki. Usłyszał głośne tykanie zegara, w którym kukulka wywoływała godziny. Ogarnęła go nagle tęsknota za matką. Poczuł się małym i słabym, jak dziecko. Przypomnił sobie, że od miesiący nie myślał o matce, prawie o niej zapomniał. Wenzłowa pisywała do syna co tydzień. Andrzej czytał jej listy pospiesznie i powierzchownie. Naprzód już wiedział, co w nich znajdzie i czego się z nich dowie. W każdym liście spotykał ten sam zwrot, który umiał na pamięć:

„Każdego dnia mój chłopcze ukochany myślę o tobie i modlę się za ciebie.“

Trzy lata minęły już od chwili, gdy ostatni raz ją widział. W pierwszych tygodniach samotności brakło mu matki. Obraz jej zacierał się z wolna w pamięci. A teraz przypomniał sobie, że od kilku tygodni nie pisał już do niej. Zrobiło mu się przykro i pożałował swej lekkomyślności i swego niedbalstwa. — Tak, jeszcze dziś do niej napisze. Zaraz, w tej chwili. Tyle mam jej do powiedzenia.

Siadł przy stole, rozłożył przed sobą arkusz papieru. Chciał postać matce tyle słów dobrych, tyle własnych przeżyć opowiedzieć. Nie mógł jednak niczego napisać. Wstydził się poprostu swej chęci wynurzeń i szczerości przed matką.

W nocy Andrzej długo nie mógł zasnąć. Leżał z oczyma otwartymi, wpatrując się w mrok pokoju, zateksnił do lat dzieciństwa. Pragnął bliskości matki. Chciał, by siadła przy nim, przy łóżku i czuwała, dopóki nie zaśnie. Tak, jak czyniła to dawniej, gdy był jeszcze mały.

Ale gdy na drugi dzień obudził się z nową energią do życia, zdrowy i świeży, nie myślał już o matce. — W sobotę muszą być w dobrej formie — powiedział głośno, a w głosie była pewność zwycięstwa w walce. Stał obnażony przed lustrem i obserwował się z ciekawością. Kark miał wspaniały, ramiona szerokie, muskuły na plecach i rękach bacznie rozwinięte, piętę silną, a biodra wąskie i szczupłe. Był niezwykle zręczny i na swoje dwadzieścia lat posiadał siłę olbrzymią. Uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem.

Po dwóch dniach otrzymał list. Matka pisała, że przyjedzie w sobotę i pozostanie u niego przez kilka dni: „Podróż jest daleka i kosztowna, ale muszę cię odwiedzić, synu, aby się przekonać, jak żyjesz w mieście“. Andrzej był zaskoczony wiadomością. W tej chwili nie odczuwał już radości na myśl o przyjeździe matki. Tęsknota jego gdzieś się podziała.

W sobotę czekał na dworcu. Wenzłowa stała przy oknie pędzącego pociągu. Wydawała się mała i onieśmielona.

— Ależ to wspaniale, że przyjechałaś — wołał Andrzej, a w głosie jego

zalała się coś od wzruszenia. — Jak strasznie się postarzała, jaka matka mizerna — pomyślał z zalem Andrzej.

Wenzłowa stała na peronie dziwnie bezradna. Przyglądała się z dumą synowi, ale usta jej drgały i czuła się mała i biedna jak nigdy.

Po przyjeździe z dworca, siedli potem przy sobie pod lampą. Na stole stała gorąca kawa i pieczywo, przywiezione dla syna. Staruszka nie jadła. Patrzyła na syna jak w obraz. Andrzej zato mówił wiele i głośno. Opowiadał matce o sporcie, który był jego najmilszym zajęciem, o mieście, o różnych rozrywkach. Matka przytakiwała, ale twarz jej była nieufna i wroga.

Wreszcie Andrzej zrozumiał, że jego opowiadanie było dla matki nudne i przykre. Nic ją nie obchodziło miasto i wszystkie rozrywki, które jej syna odebrał. Dla niej był on jeszcze małym chłopcem, szukającym oparcia w jej ramionach.

Andrzej czuł się zawiedziony, że matka nie okazuje żadnego zainteresowania dla jego spraw. Inaczej sobie wyobrażał jej przyjazd. Przerwał opowiadania. Spojrzył na zegarek i powiedział: — Muszę już iść do klubu.

Z naszej przyrody

Nocne ptaki drapieżne — Zachwałstwo. Małej sowy — Sowy zniczawiczone przez ptaki — Sowa płomykowata i jej przyjaźń z gołębiami — Chowała w klatce oswała się — Jest wśród sów kłownem — Puhacz z sów najdrobiazniejszy — Drapieżnik w zalotach i jego galanteria — Najpopolitsza u nas sowa puszczyk — Pojaziła i świeczka — Sowa symbol mądrości

Wśród ptactwa mamy drapieżniki łowiące w nocy i o zmierzchu, jak sowy płomykowate, lub sowa biała przylatująca z północy odległej, zmuszona do łowów w odczynie swej także za dnia, ponieważ musiałaby na zmrok czekać... pół roku.

Jest ona z sów najzuchwalsza i nieraz myśliwemu sprzątnie przed nosem ubitą kuropatwę. Powiadają, że czelność jej sięga tak daleko, iż kradnie kuropatwy z torby myśliwskiej.

Pomiędzy sowami nie jest ona najmocniejszą drapieżniczką. Nie mówią już o puhaczu, mniejsza od niego sowa uszata, jaką spotykamy w lasach górskich, białe jastrzębie, sokoły, krogulce i kruki i w ich gniazdach się sadowi. To też żaden ptak nie jest tak zniechawiony przez inne ptaki jak sowa. Pojawiając się przypadkiem za dnia gonią z krzykiem całe stado ptaków, począwszy od małej pokrzywki do jastrzębia, aż gdzieś w mroku zagajenia zniknie ścigającym z oczu.

Tylko sowa płomykowata zdolała sobie zaskarbić względy u gołębi. Znajduje ona często schron w gołębniku. Tu siedzi w kącie najciemniejszym, gdzie ją ignorują gołębie. Czasem wypłoszona z gołębnika stukiem wylatuje na dwór i siada razem z gołębiami na deszczulce wystającej z otworu.

W gołębniku zauważyć ją można siedzącą za dnia przed kupką przez nią upolowanych myszy, które jako przewidująca gospodynę łowi na zapas.

Często gnieździ się w wieżach kościołów, w ruinach zamków, a także w dziuplach dębów, z których inne ptaki wypędziła.

Zdarza się, że sowa płomykowata budzi interes leśników chowających ją w domu w klatkach. Oswoic zupełnie można ją tylko schwytaną za młodu w gniazdach. Wówczas robi się klatkę z prętami dalej od siebie odstawionymi i zawieszoną przy gnieździe starych, które ją żywią.

Afekt rodzicielski jest u starych tak silny, że żywią ją tak długo aż sama z podaniem jej pozywieniem da sobie radę.

Ujęta za młodu i oswojona pozwala się głaskać, brać do ręki i wypuszczona w pokoju wraca do klatki.

Jedną z atrakcyj tej sowy płomykowatej jest jej komiczne wykrzykiwanie szlary („oblicza“), uwydatniające się na jej szlarze dużej sercowatej, a przytem brzydkiej groteskowo. Odgrywa ona rolę kłowna, pobudzając nas do ciągłego śmiechu.

Sowa płomykowata jest jedną z najładniejszych sów krajowych: upierzenie ma nadzwyczaj subtelnie prążkowane i nakrapiane, zwykle z wierzchu popielate, od spodu rudawe lub białe. Gnieździ się w budynkach, rzadziej w lasach. Głos ma niemiły, podobny do chrapania spłającego człowieka.

— Tak późno, i jeszcze wychodzisz? — Muszę trenować, ale ty pewnie tego nie rozumiesz mammo.

Wyszedł wściekły, ale na drugi dzień żałował, że zostawił ją cały wieczór samą. Chciał jej to wynagrodzić i zabrał na przedstawienie do najlepszego teatru. Zakupił doskonale miejsca, i z ciekawością ją obserwował. Był ciekawy, czy zainteresuje ją sztuka. Wenzłowa siedziała jednak sztywno na krześle i bez ciekawości przyglądała się scenie. Nie uśmiechnęła się ani razu. Andrzeja ogarnęła złość. Zaprzęgnął wyjazd matki.

W poniedziałek wieczorem wreszcie matka Andrzeja wyjechała. Już od rana zabrała się do pakowania walizy. Potem siedziała milcząco naprzeciw syna. Andrzej się dziwił, że odjazd matki wcale go nie smuci. Chciał jej koniecznie powiedzieć przed odjazdem coś miłego, ale nie potrafił nic z siebie wydobyć. Poznał po jej oczach, że płakała, i było mu niezmiernie przykro: — Myślę, że powinniśmy już iść na dworzec — przerwała Wenzłowa milczenie.

— Pociąg odchodzi dopiero za dwie godziny cobyśmy robili tak długo.

— Napiszesz do mnie, Andrzej?

— Naturalnie, że napiszę, mammo.

Znowu siedzieli w milczeniu.

— Chodźmy już proszę, — powiedziała znowu.

bny do chrapania spłającego człowieka.

Największym i najsilniejszym z naszych sów i ptaków drapieżnych jest puhacz, ów nocny mocarz leśny.

Biada jastrzębiom, kaniom i sokolom, które mu powiedzie się przydybać nocujące na drzewach.

Ażeby się wyżywić, musi rozporządzać dużą przestrzenią lasu. Nie znosi w pobliżu innego puhacza, z którym stacza bój na śmierć i życie, a zwyciężonego... pożera. Tym sposobem puhacz przyczyniają się same do swego wytrzebienia.

Dzisiaj w naszych lasach stały się rzadkością.

Puhacz, dzięki temu, że jego upierzenie jest nastroszone, wydaje się większym. Jest postrachem wszystkich ptaków, zajęcy, kun, wiewiórek, a nawet saren. Wyrusza na łowy, gdy mrok zupełny, spędziwszy dzień na drzemce w mrocznym gąszczu. Lotem wolnym i cichym zmierza do wysokiego lasu lub na polankę, gdzie może rozwinąć skrzydła. Zgrozę budzi swym przeraźliwym uhu! uhu. Wtedy zrywają się nieprzytomne, z przerażenia ptaki z gałęzi, a on je chwytą w szpony.

Pewnemu leśnikowi powiodło się schwycić młodego puhacza, którego trzymał w klatce na podwórzu. Zauważył nocą, że do tego puhacza samicy przylatuje inny puhacz. Było to w kwietniu, kiedy następuje u puhaczy parzenie. Leśnik powiązał swemu skrzydła i wypuścił go nocą na podwórze. Puhacz przylatywał co noc w zaloty i to nie z pustymi „rękoma“. W niespełna cztery tygodnie pełen galanterii złożył u stóp swojej wybranki najpierw szcurna wodnego, potem trzy zajęcy, mnóstwo myszy leśnych, srokę, dwa drozdy, dudka, dwie kuropatwy, czakę, dwie łyski i kaczkę. Jak widocznie dbał o urozmaicenie „menu“.

Wodzicki, znany ornitolog, powiada, że schwyciwszy młodego puhacza umieścił go w klatce i zawiesił w pobliżu gniazda starego. Przez kilka tygodni znosił mu stary puhacz żer, a później dzielił się z nim także młody puhacz dokumentujący tym sposobem swe... uczucia rodzinne.

Puhacz to największa i najokazalsza z sów krajowych. Głowę ma szeroką z długim peczęm piór nad każdym uchem. Oczy duże, żółte, widzi także dobrze w dzień, ale światło go razi. Przebywa w lasach, także w starych murach.

Najpopolitsza u nas sowa jest puszczyk mieszkający w lasach, a nawet w ogrodach i parkach miejskich. Głos wydaje podobny do śmiechu ludzkiego. Jego odezwanie się uważają ludzie na wsi za złowróżbne.

Jest jeszcze sowa uszata z głową kocią i z piórami nad każdym uchem. Zna duje się u nas w lasach iglastych. Najmniejszą z sów krajowych, nieco większą od drozda, jest sówka. Głos wydaje żalony przypominający wyraz „pójdz“. Zabobenni ludzie mówią, że śmierć przepowiada.

Najmniejszą jest szaromyszata sówka rzadko do nas zalatująca.

Sowy mają opłn'e ptaków ograniczonych i niewiadomo czemu właśnie Grecy uczynili ją symbolem mądrości

Erel.

— Jak sobie życzysz — odrzekł Andrzej i wydała mu się naraz staruszka niezmiernie śmieszna z tą obawą spóźnienia.

Przyszli o wiele zawczasie. Dworzec był prawie pusty. Wenzłowa niepokojnie oglądała się za pociągami i natarczywie pytywała konduktora. Andrzeja ogarnęła znow złość. Został matkę na peronie. Sam poszedł do poczekalni i bez zainteresowania oglądał gazety. Gdy wrócił, matka stała już w oknie wagonu. Spojrzył ukradkiem na zegar. Wskazówka zdawała się stać w miejscu.

— Może już pójdziesz do domu?

— Nie, mammo, zostanę aż do odejścia pociągu.

Wenzłowa uśmiechnęła się blade, a Andrzej zauważył, że poczęły jej drzeć wargi, a broda trzęsa się, jak u małego dziecka, gdy się ma rozplakać.

Spojrzał znow na zegarek i powiedział głośno: — Za dwie minuty pociąg odchodzi.

— Tak, za dwie minuty. — Uśmiechnęła się jeszcze, a lzy poczęły jej spływać po zmarszczonej twarzy.

— Dlaczego ona płacze — pomyślał gorzko. Czuł się poprostu strasznie. Najchętniejby uciekł z dworca. — Jeszcze tylko jedna minuta do odejścia — powiedział z ulgą.

— Tak, jeszcze jedna minuta... A wiesz, Andrzej, że twego konia na biegunach to zniosłam ze strychu i mam go znow w kuchni na dawnym miejscu?

— Co ty mówisz, mammo, dlaczego go zniosłaś — gorączkował się Andrzej, gdyż w wspomnienie dziecięcej zabawki dawne wspomnienia odżyły. Zobaczył znow małą ciasną kuchynkę. Na stole kwiecista cerata, a za stołem matka przyjaźnie uśmiechnęła. W rogu przy piecu koń na biegunach, a na koniu on sam rozesmiany i radośny, a kukulka w zegarze wykukuje godziny szczęśliwego życia. Czerwone pelargonie na oknie, a za oknem mały ogródek, a wszędzie pełno słońca i radości.

Andrzejowi gorączka zalała serce. Dwa dni spędzili blisko siebie jak obcy. Wszystko ich oddalało, a teraz nagle... W tej chwili dopiero zrozumiał, że ma matkę, jedyną istotę na świecie sobie najwspanialszą, najbardziej oddaną i bliską. Chciałby teraz odjeżdżający pociąg zatrzymać i powiedzieć matce tak wiele. Naraz Wenzłowa uśmiechnęła się do syna radośnie, jakby rozumiała, co się w jego sercu dzieje. Andrzejowi stała się nagle ta twarz stara pomarszczona, najdroższą na świecie. Ta siwa, trzęsąca się głowa, te biedne oczy spłakane były mu bliższe, niż wszystkie radości, niż samo szczęście. Jej uśmiech przyjazny, jej spojrzenie smutne przekreśliły te dwa dni niepotrzebne, męczące. Wskoczył na stopnie jadącego pociągu i przytulił usta do jej drżących rąk.

Kiedy wyszedł z dworca, ciemno już było. Deszcz zaczął padać, więc podniósł kołnierz od palta. Szedł ulicami, nie widząc niczego przed sobą i niczego nie słysząc. Czuł się znowu samotny i opuszczony. Po przyjeździe do domu położył się na łóżku i patrzył uparcie w mrok pokoju, powtarzając cicho: „Tyle ci chciałem powiedzieć, mammo...“ Pod oknami przejeżdżało ciężkie auto, od którego zadymotały szyby. Na szarym suficie zabłysło na chwilę małe, niki światło, przesłiznęło się po ścianach i zgasło wraz z hukem jadącego tramwaju.

M. KISIELEWSKA.



Królowa belgijska Astrid z księżniczką Józefiną, oddają się z zapalem sportowi zimowym w St. Moritz.

Przypomina się plebiscyt śląski...

Wizja walk o perłę w koronie Rzplitej

13 stycznia odbywa się plebiscyt w Saarze... Cofnijmy się myślą wstecz, przypomnijmy sobie, jak to było z plebiscytem na Śląsku...

Zegary Niszowca wydzwanają senną północ...

Jesteśmy na dworcu kolejowym. Długi peron tonie w powodzi światel i ginie w zieleni... Równym, miarowym krokiem maszerują oddziały Grenztzschutzu i Heimatschutzu. Znak — i ucichł loskot ciężkich butów. Chrząst broń. Stoją. Nad nimi, na wzorzystym kobiercu w obramowaniu jarzących się lamp wisi czarny orzeł; u dołu widnieje data:

20. III. 1921 r.

Ten dzień zbliżającego się „sądu dziejowego” — spędza Niemcom sen z oczu, wyrwa z legowisk i ściga tu o północy, witać przybywających „emigrantów plebiscytowych”. W oddali słychać trąby i jazgotliwe piszczałki. Warczą bębny. Brzmia wesołe dźwięki. Płynnie rozgłosnie wśród ciszy nocnej marsz żołnierski. Rozlega się echo po halach dworca. Ożywia się senny nastrój i wszystkich oczy kierują się w stronę wejścia. Wchodzą górnicy. Srebrzą się białe pióropusze i kity. Lśnią się odświętne ich stroje! Zwarty szereg kroczy dziarsko, dumnie! Sprezycie zachodzi w miejscu i staje koło estrady. Za górnikami zdążają przeżone delegacje.

Grają sztandary różnobrawne, rozwichrzonemi wstęgami! Blyszczą się w rżęsimem oświetleniu złote litery — napisy, nazwy cechów, gesellschaftów i bundów! Początkowo rozstawiono koło estrady.

Suną teraz po peronie Ślązacki... Chusteczki z głów „purpurki” opuszczają na czoło, by zakryć oczy przed żażącymi ślepiami reflektorów. Za Ślązackami drepczą młode dziewczęta. Długie, szerokie wstęgi z warkoczy porywa im wiatr i rozwiewa szeroko.

Strojnisię rozglądają się dokoła i podziwiają wszystko:

— Jezu ryny, patrz i nie poznają banhofu!

— Piknie, co ino!

— Ja, deutschery robią tak bez to głosowanie.

— Patrza co narajbowane!

„Heil Vaterland” — „Głosujcie za Ojczyznę” — „Śląsk jest, był i będzie niemiecki!”

— Będzie wasa, ale śmierć — odzywają się mężczyźni.

Urywa się nagle rozmowa, — wchodzi burmistrz Werner, a za nim rajcy, dygnitarze i palestra. Zajmują estradę.

Zegar wybija pierwszą...

Chłód nocy marcowej dotkliwie daje się wszystkim we znaki.

— Mie sa jus zimno!

— I mie!

— Masba, zmarzias?

— Nu, na fest!

Zerwał się ostry wiatr. Trzepocą flagi, szeleszczą proporczyki, powiewa barwna wstęga z napisem „Witajcie”

Dzielniejsi wstają wzrok w dal wyszakiowaną światłami sygnalów i zwrotnic, skąd spodziewają się lada chwila pociągu. Jakoż zabiły światło! Gwizd rozdarł powietrze! Zadrżała ziemia — i na peron wpada zasapana lokomotywa, a za nią, długi szereg luksusowych wagonów przybranych zielenią, które zbiegły całą ziemię Rzeszy, zabierając po drodze b. mieszkańców Śląska na rozstrzygające, historyczne głosowanie, czyli plebiscyt.

Trzaski otwieranych drzwi i okien gloszy wrzuczone na cześć przyjezdnych okrzyki „Niech żyją”. Z wagonów wysiadają pasażerowie — burmistrz podniosłym głosem zaczyna do nich mówić:

— Przybywacie tu na chwałę Ojczyzny, by światu pokazać, że Śląsk jest odwieczną ziemią niemiecką...

— Kuderzyno, Kuderzyno! jesteście tu... — ktoś woła i przerywa.

Płaczą dzieci. Lamentują kobiety. Krzyk! Tiok nie doopisania. Burmistrz nie kończy; schodzi z trybuny i pomaga przyjezdnym wynosić walizki. Za jego przykładem idą inni i po całym peronie uwijają się cylindry i fraki. Wynoszą teraz z wagonów chorych. Przy każdym w białym fartuchu kroczy „schwester”.

Piskliwy krzyk: „Kudelino, Kudelino” — nie ustaje. Wyjaśniają dziewczynie, że przed dworcem stoją jeszcze ludzie i tam pewnie będzie owa pani, a zresztą gdyby nie znalazła — są

przygotowane mieszkania z wygodami. Przyjezdna zabiera koszyk i pośpiesznie opuszcza peron. Na ulicy stoją tłumy.

— Kuderzyno! Kuderzyno! — zaczyna znowu.

— Maryjka! pójdz! pójdz! — odpowiada ktoś z gromady.

Za chwilę rzuca się dziewczyna starej Ślązaczce na szyję i całują się czule.

— Myślałam, co was nima.

— Ja, jestem i stary Kudera jest, bo wrócił, wis — z Polski!

Kobiety szły wolno i rozglądały się po drodze, szukając starego wojownika o wolność Śląska. Na ulicach rojno było i gwarno. Ślązaczka z Maryjką z trudem dostały się do domu, gdzie Maryjka zaczęła opowiadać:

— My wyjechali z Essen w montag.

Kozali przyjść w wieczór na banhof — tus my przyszli. Muzyka taka festna była! Dawali wurst, bułki a kaffee — a bombony! w pociągu rozdawali kartki za Niemcem, a muzyka grała, policaje chodzili, a częstowali i jadłem. Jedna deutschrba pedziała, co jo będą głosowała za Polską, nie Niemcami! Tus wa Polizeibeamtry zleciały się. Jeden peda: — „je wurst i slucha grania, będzie głosowała za nami” Tus wiedzą, jak odeszli, wycieplam z wagonu wurst od nich i zatkałam uszy, coby nie słuchać muzyki.

— Wurst kupuje ludek — rzekła Kuderzyna i głęboko westchnęła.

Świt bieleł już kominy fabryczne, gdy do domu przyszedł Kudera i, zwieszając głowę rzekł: — Pociąg za pociągami przybywa, już przyjechała 4 000 ludu, a na cały Śląsk ma przyjechać 192 000 — przegraliśmy

Kuderzyna podeszła do niego i rzekła:

— Pan Bóg jest przecia — wygra-

my. Patrz Maryjka przyjechała.

Ślązak spojrzal na nią smutnie, jakby miał żal, że przyjechała docedować o ziemi, na której nie mieszka. która ją nie obchodzi! Taki głęboki żal do emigrantów miał każdy Ślązak-Polak, a jeszcze większą nienawiść do szwabów, którzy wytagowali w koalicji ten handel głosami.

Podal dziewczynie obojętnie rękę, usiadł, zapalił fajkę i po chwili poszedł na dworzec witać emigrantów przybywających z Wielkopolski i b. Kongresówki. Już nie było delegacji, ani orkiestry, ani mów. Zebrała się gruka Ślązaków i czekała cierpliwie na pociąg. Przyjechało wszystkich około 400 osób — ale pewna nadzieja wstąpiła w serca strapione.

Kudera zabrał do domu jakąś starszuskę przybyłą z miechowskiego, którą otoczono najczulszą opieką. Widziano w niej Polskę.

Przy obiedzie odezwala się starszuszka:

— O ludkowie zloci, poco byście chcieli do Polski należeć, kiedy tu wam tak dobrze.

Zdziwili się niepomiernie wszyscy. Jakież to było bolesne — wszak z Polski przyjechała! Z Ojczyzny, do której oni dążą — i tak mówi?!...

Kudera zmarszczył czoło, uderzył pięścią w stół i rzekł:

— Z głodu umrę, a chce być wolny!

— I my i my — odezwali się wszyscy.

Zmrok już zapadał — cisza zalegała izbę.

Na Śląsk przybywał pociąg za pociągami, przywoząc z całego świata emigrantów plebiscytowych — a była ich suma wielka... 192 000.

JÓZEF MIŁŁOWICZ

Przed wielkim procesem w Łodzi

Na ławie oskarżonych zasiadzie 19 członków Stronnictwa Narodowego

W poniedziałek 14 stycznia w sądzie okręgowym w Łodzi rozpoczyna się głośny proces przeciwko łódzkim działaczom narodowym z adwokatem Kowalskim na czele. Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie i zaciekawienie, ze względu na samych oskarżonych, jak i na okoliczności, towarzyszące ich aresztowaniu. Przez długi czas opinia społeczna przypuszczała, że będzie on odtworzeniem słynnych wypadków z 3 maja, które miały miejsce w łódzkiej katedrze.

Jak wiadomo, w dniu tym, w czasie nabożeństwa w łódzkim tumie, doszło do znanych zajść. Szerszy ogół społeczeństwa nie mógł być dokładnie poinformowany o wypadkach, gdyż prasa ze zrozumiałych względów milczała. Zaraz po dniu 3 maja rozpoczęły się w Łodzi masowe aresztowania. Zamknięto w więzieniach około 30 ludzi, w tem cały zarząd okręgowy, prezesów i sekretarzy kół oraz wszystkich kierowników Młodych S.N. w Łodzi. Aresztowanych umieszczono w więzieniach Sieradza i Łęczycy. Poczęto prowadzić śledztwo, które trwało blisko 7 miesięcy. Po jego ukończeniu wygotowano akt oskarżenia i wyznaczono termin procesu. Aresztowanych wypuszczono na wolność. Wbrew jednak przypuszczeniom, proces, który się rozpoczyna w poniedziałek, nie ma na celu rozważania zajść z dnia 3 maja, a dotyczy całkowicie działalności politycznej oskarżonych. Zajścia łódzkie są w tym oskarżeniu jedynie fragmentem, któremu bardzo mało poświęca się uwagi.

Na ławie oskarżonych zasiadają: adw. Kazimierz Kowalski, kpt. rez. Leon Grzegorzak, student Ryszard Szczęsny, Aleksander Stolarek, Stefan Podgórski, Zygmunt Hałaj, Jan Chojnacki, Antoni Czernik, Aleksander Pawłowski, Kazimierz Patora, Wincenty Kożuchowski, Władysław Meller, Tadeusz Warchol, Henryk Konarzewski, Feliks Kierski, Franciszek Laskowski, Stefan Robakowski, Helena Kożuchowska i Marjan Krajewski.

Ławę oskarżonych zajmie 19 osób. Reprezentują one wszystkie warstwy robotniczej Łodzi. Obok inteligentów znajdują się robotnicy obok starych wypróbowanych w walce o sprawę polską jeszcze z czasów zaborczych — młodzi, pełni zapału.

Jak się dowiadujemy, oskarżeni odpowiadać będą za rzekome należenie do tajnych związków, rozpowszechnianie nielegalnych ulotek, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, opór władzy.

Na rozprawę powołano około 51 świadków. Między nimi cały szereg wyższych funkcjonariuszów brygad politycznych wydziałów śledczych, cały szereg funkcjonariuszów P.P., gen. wojsk polskich Józefa Olszynie-Wilczyńskiego, kilku oficerów i podoficerów żandarmerji wojskowej, ofi-

Memoriał urzędników do rządu

Związki urzędnicze złożyły memoriał na ręce premiera Koźłowskiego

Warszawa, 12. I. — Związki urzędników państwowych złożyły premierowi Koźłowskiemu memoriał w sprawie uposażeń i świadczeń. W memoriale poruszone są następujące kwestje: 1) Stwierdzono cofnięcie wypłacania zwrotnych opłat za naukę dzieci w szkołach prywatnych i równocześnie stwierdzono, że wiele dzieci urzędniczych nie dostało się do szkół państwowych, wskutek czego urzędnicy proszą o uregulowanie tej sprawy. 2) Dotyczy przyznania urzędnikom państwowym ulg kolejowych w wysokości 50 proc. dotychczasowej taryfy. 3) Dotyczy sprawy świadczeń.

Niedoszły samobójca sądowy niewinny

Sensacyjny wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie

Kraków. (PAT.) W sądzie apelacyjnym został dzisiaj ogłoszony wyrok w głośnej w swoim czasie sprawie o nadużycia służbowe urzędnika kontroli skarbowej Franciszka Małka oraz współoskarżonych. Małek w dniu 29 lipca z.r. przed ogłoszeniem wyroku sądu okr. w Krakowie z okrzykiem: „Jestem niewinny, strzelił do siebie na

cerów policyjnych i funkcjonariuszów P.P.

Procesem łódzkim interesuje się cała Polska. Na ławie oskarżonych zasiadają bowiem członkowie Obozu Narodowego, jego kierownicy na terenie Łodzi.

Jak się dowiadujemy, oskarżonych bronić będzie cały szereg najlepszych adwokatów polskich. Z Warszawy przyjeżdża znany i ceniony działacz, b. dziekan rady adwokackiej, mec. Nowodworski, z Poznania na rozprawę wyjeżdża adw. dr. Stanisław Cellchowski. Poza tem udział w procesie wezmą adwokaci z największych miast polskich.

Ciągnięcie loterii

Warszawa, 12. I. W ciągu popołudniowym wygrane padły na następujące nr. nr.:

20.000 zł na nr. 101 842.
10.000 zł na n-ry.: 45 308, 108 573.
5.000 zł na nr.: 132 947.
2.000 zł na n-ry: 29 780, 49 643, 75 235, 79 220, 79 105, 96 258, 102 962, 105 577, 105 411, 110 204, 126 726, 128 554, 130 697, 142 257, 151 164, 161 206, 168 876, 162 341, 165 005, 170 826, 178 981. (w)

Zbrodnia obłąkanej

Nowy Jork. (PAT.) W Nowym Orleanie do biura szeryfa wtargnęła kobieta chora umysłowo i zabrawszy klucze od więzienia, przedostała się do niego, gdzie wystrzałem z rewolweru zabiła w celi jednego z uwięzionych murzynów.

Ciała warjatka wyniosła z więzienia i porzuciła za miastem. Murzyn skazany był na powieszenie za zamordowanie urzędnika, lecz sąd najwyższy nakazał rewizję procesu.

Ulgowa taryfa uczniowska

Warszawa, 12. I. Władze pocztowe przyznały ulgową taryfę dla międzyszkolnej korespondencji uczniowskiej, przesyłanej pocztą w przesyłkach zbiorowych. Listy mają być przesyłane w kopertach otwartych z napisem: „Papiery handlowe, wypracowania uczniowskie”.

W przesyłkach tych nie może być innych zawartości oprócz wypracowań uczniowskich. Opłata za listy tego rodzaju wynosi do 100 gramów wagi 15 gr, do 250 gramów — 25 groszy, do 500 gramów — 50 groszy. Największa dopuszczalna waga przesyłki zbiorowej wynosi 500 gramów. (w)

Adamowicze skazani

Nowy Jork. (PAT.) Federalny sąd przysięgłych w Brooklinie uznał braci Adamowiczów winnymi nielegalnego wyrobu spirytusu. Obrona wniosła apelację.

(w)

Budżet min. komunikacji w komisji budżetowej

Stan naszego kolejnictwa — Wzrost taboru i ilości klm. torów — Komunikacja polsko-czechosłowacka — Państwowe linie samochodowe

Warszawa (Tel. wł.) Sobotnie posiedzenie komisji budżetowej poświęcone było dyskusji nad budżetem ministerium komunikacji. Zreferował go poseł Starzak (BB), który podniósł potrzebę dalszej motoryzacji oraz polityki rządu w kierunku subwencjonowania polskiego przemysłu samochodowego. Omawiając poszczególne działy gospodarki, poruszył sprawy personalne, podnosząc, że wynagrodzenia są niedostateczne, zwłaszcza urzędników z wyższym wykształceniem. Np. inżynier, pomocnik kontrolera ruchu w Warszawie, otrzymuje około 180 złotych miesięcznie.

W przewozach kolejowych zaznaczył się wzrost. W połowie ubiegłego roku przewóz na kolejach polskich wzrósł o 12 proc. Stosowano częściową dalszą motoryzację na większą skalę. Zwiększono ruch pociągów pośpiesznych i przyspieszonych, a także ilość taboru. Ogólna ilość taboru, wylaczając koleje lokalne, wynosiła z dniem 1 grudnia 1933 r. 5.337 parowozów, 11.637 wagonów osobowych, 153.854 wagonów towarowych. W roku ubiegłym zbudowano 35 parowozów, 25 wagonów osobowych i 206 towarowych oraz trzy wagony motorowe. W roku przyszłym zamierza się wybudować około 40 wagonów motorowych, a część ich ma być uruchomiona równocześnie z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy. W roku minionym zbudowano i oddano do użytku 223 km torów kolejowych, co jest wielkim sukcesem. W polityce taryfowej na uwagę zasługuje obniżenie taryf eksportowych do Gdyni i Gdańska, co przyczynia się do rozwoju naszych portów.

Na pierwszy plan wysuwa się komunikacja portowa polsko-czechosłowacka. Zasięg naszych wpływów kolejowych rozszerzył się na zachodnie okrzęcie czechosłowackie i północne Węgry.

— kad idą transporty do naszych portów.

Państwowa komunikacja samochodowa obejmuje 1974 kilometrów linii, na których wykonywa się dziennie około 12 tysięcy samochodów-kilometrów. W ciągu 9 miesięcy przewieziono około 865 tysięcy pasażerów. Linie komunikacji samochodowej obsługiwane są przez 84 samochody. Na szczególną uwagę, zdaniem referenta, zasługuje nasze lotnictwo komunikacyjne, które rozrasta się coraz bardziej i musi być też pielęgnowane. Stan komunikacji samochodowej w roku przyszłym przewiduje zwiększenie linii autobusowych o dalsze 1090 kilometrów.

Linia Herby — Gdynia jest nadal w eksploatacji państwowej. Kiedy poseł Starzak wspomniał o Tow. Franko-polskim poseł Polakiewicz zapytał ministra komunikacji, czy niewpłacenie przez nie druziej transz. do czego było zobowiązane, nie oznacza zerwania umowy.

Minister Butkiewicz oświadczył wobec tego: Towarzystwo było do tego zobowiązane, ale nie oznacza to zerwania. Nie, trzeba by stawić mu do dyspozycji wszystkie wydatki, które skutecznio do tego czasu Tow. polsko-francuskie.

Dyskusja

W dyskusji poseł Langer (Lud.) mówił o byłych wojskowych, którzy zajmują stanowiska w komunikacji, powodując usuwanie fachowych kolejarzy, wskutek czego powstają kadry emerytów.

Poseł Rymar (Kl. Nar.) zwrócił uwagę na budowę wodne, które są traktowane po macoszemu. Przestrzegł przed optymistycznymi rachubami i kalkulacjami i stwierdził, że w roku 1932 koleje dały 330 milionów deficytu, a w roku 1933 245 milionów.

Poseł Wagner domagał się zatrudnienia, o ile możliwości, inwalidów w kolejnictwie.

Odpowiedź ministra komunikacji

Minister komunikacji Butkiewicz odpowiadał szczegółowo na poruszone interpelacje i m. in. wspominał, że ukończenia budowy dyrekcji kolejowej w Chełmie nie należy się spodziewać rychło, gdyż na to potrzeba 12 milionów, a wydano już 19, a narazie pieniędzy niema. Pożyczki zagraniczne na usprawnienie techniczne kolei są konieczne. Minister zapowiedział oszczędności w eksploatacji kolei oraz przy nowych inwestycjach, a dalej obniżyć taryf. Zapowiedział interpelacjom, dotyczącym rze-komo masowych przeniesień na emeryturę i w stan nieczynny. Nadmieniał, że pomimo wielkich starań kolejnictwo nie otrzymało dostatecznej ilości inżynierów - mechaników. W odpowiedzi na sprawę regulacji droż oświadczył, że nie uważa się w tej sprawie za macochę i że będzie tej sprawy pilnował. (w)

Smiała amerykańska zwyciężczyni Pacyfiku

Lotniczka Earhart przebyła w 16 i pół godz. trasę, na której zginęło 12 lotników

Londyn. (PAT) Przedsięwzięty w dniu wczorajszym przez lotniczkę amerykańską Earhart lot wiedezie z Honolulu ponad Pacyfikiem do Kalifornii. Odległość wynosi przeszło 2.400 mil.

Lotniczka wyleciała z Honolulu o g. 4.15 według czasu środkowo-europejskiego. O godz. 3 popołudniu według tegoż czasu lotniczkę zauważył jeden ze statków amerykańskich, znajdujący się na Pacyfiku w odległości 1.000 mil od brzegów Kalifornii.

Przelet na tej trasie uważany jest za najbardziej niebezpieczny i, jak dotąd,

już 12 lotników utraciło życie przy usiłowaniu dokonania tego przeletu. Lotniczka Earhart jest żoną wydawcy amerykańskiego Putmana i wstawiła się przeletem ponad Atlantykiem w maju 1932 r. Wówczas przeleciała z Ameryki do Irlandii w ciągu 13 g. 15 min.

San Francisco. (PAT) Z aerodromu w Oakland donoszą, że lotniczka Earhart wylądowała tam o godz. 20.50 według czasu środkowo-europejskiego. W ten sposób znakomitej lotniczce udało się przelecieć zamierzoną trasę.

Za defraudację w łódzkiej K. K. O.

Łódź. (PAT.) W sobotę po 6-dniowej rozprawie zapadł w sądzie okr. wyrok przeciwko b. dyrektorowi K. K. O. m. Łodzi. B. dyr. Naruszkiewicz uznany został winnym przywłaszczenia ponad 20 000 zł, fałszowania podpisów i działalności na szkodę K. K. O., jego zastępca Hanemann uznany został winnym działalnością na szkodę K. K. O.

Dyr. Naruszkiewicz skazany został na 3 i pół lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5, Hanemann skazany został na 1 rok więzienia. Trzeci oskarżony, przemysłowiec Radzyner, został uniewinniony.

Chore kobiety osiągnęły przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nierzaz z nadzwyczaj dobroczynnym działaniem na chore organy. Zalec. przez lekarzy. Tr 49



Koncert w wykonaniu uczniów Poznańskiego Instytutu Muzycznego odbędzie się dzisiaj o godz. 17 w sali Domu P. K. E. przy ul. Słowackiego 19. Program niezwykle urozmaicony. Przepięknie kłendy odśpiewa p. Fel. Kurkowiakówna arię z opery „Onegin” p. Marjan Mikołajczak, preludia i tańce narodowe odegra p. Franc. Wasikowski. Poza tem w przerwach koncertowych pojawi się przez panie uproszony Gwiazdor, który obdarzy naszych gości upominkami. Wstęp dowolny — przeznaczony dla najuboższych naszych współpatriotów. Szanowne społeczeństwo prosimy gorąco o poparcie powyższej imprezy. Nr 10 145

10 000 zł padła wygrana na nr. 49283 oraz dużo mniejszych w ostatniej klasie w kolekturze

M. Tatarczewski, Poznań

Pocztowa przy Pl. Sapieżyńskim
Szczęśliwe losy do I. klasy 32 Loterii Państwowej są już do nabycia. Nr 693 1

„Po tej i po tamtej stronie”

sztuka w 3 aktach p. Janusza Dykowskiego w Teatrze Nowym

Oglądaliśmy już rozmaitego gatunku reportaże, faktomontaże, oraz inne nadzwyczajności — dlaczegoż nie pozwolić, aby powieść zajrzała za kulisy i popróbowwała szczęścia na deskach scenicznych? Taką próbę oglądaliśmy właśnie wczoraj, pokazano nam bowiem djalogowaną odmianę sensacyjno-dydaktycznego opowiadania o niezbyt nawet współczesnej tezie. O rzeczy samej i grze napiszemy obszerniej w następnym numerze, stwierdzając narazie, że aktorzy dali maksimum z siebie, borykając się z nielada trudnościami. J. H.

Wiadomości notoczne

Upadek ze schodów. Na Strzeleckiej 31 spadł ze schodów mieszkałcy tam 75-letni Józef Franke, zatrudniony w jednej z fabryk jako stróż. P. Franke spadł ze schodów do piwnicy, łamiąc rękę i odnosząc potłuczenia na głowie. Pogotowie (66-66) opatrzyło p. Frankiego do rann i przewiozło go do szpitala miejskiego. (kl)

SPORT

Hokej na lodzie

„Warta” i „Stella” Gniezno, spotkanie o mistrzostwo okręgu odbędzie się w niedzielę o godz. 12 na „Przeпадku”.

Hippika

W czwartym dniu zlmowych zawodów konnych rozegrano konkurs potęgi skoku. Startowało 20 koni. Zwycięzył por. Sędzielarz, 2. por. Strzeszewski, 3. por. Dąbski - Nehrlich. W gonitwie góralskiej wygrał kpt. Mrówiec z narciarzem Krzeptowskiem. Bieg na przełaj z płotami na dystansie 4000 m wygrał inż. Pomernacki. W gonitwie za wótkiem wygrał koń „Adonis” z narciarzem Kusiem. (Pat.)

Narciarstwo

W sobotę odbył się w Zakopanem pierwszy w tym roku bieg narciarski sztafetowy 4 razy 10 km. o mistrzostwo Polski. Startowało 14 drużyn. Bieg ukończyło 12. Zwyciężyła sztafeta „Wisły” w składzie Wowkonowicz, Michalski, Orlewicz i Górski w czasie 3 g. 14:2. 2. „S. N. P. T.” (Jan Maruszak, Berych, A. Maruszak i Skupień) w czasie 3 g. 16:49. Indywidualnie najlepszy czas uzyskał Orlewicz 46:50 min., 2. Karpiel 47 min., 3. Górski 47:12 min. (Pat.)

Pięściarstwo

Świerk i Misiurówicz. W ostatniej chwili przypominamy o tej dzisiejszej imprezie pięściarskiej. Walka odbędzie się w ramach zawodów międzyklubowych „Grudziądzki K. S.” i „Sokol”. Mecz rozpocznie się o godz. 12 w sali kina „Metropolis”. Przeprowadź biletów od godziny 10 przy kasie kina.

Piłka nożna

„San” i „Unia”, spotkanie z cyklu rozgrywek dzielnic lazarskiej zostało z powodu mrozu odwołane.

Prognoza pogody na niedzielę, 13 bm., według P. I. M.: W całym kraju przeważnie pochmurno, a miejscami opady śnieżne. Nocą umiarkowany, w ciągu dnia lekki mróz. Slabs, lub umiarkowane wiatry wschodnie. Rano gładzięnie mgła.

Kalendarz szym.-kat.

Niedziela: Weroniki, Hilarego

Poniedziałek: Feliksa m

Kalendarz słowiański

Niedziela: Bogumira

Poniedziałek: Radogosta

Święta: wschód 7.38

zachód 16.04

Długość dnia 9 godz. 06 m

Księżyc: wschód 11.00 zachód 02.19

Faza: 6 dni przed pełnią.

Zebrania

Dziś o 8 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) — naboż. w kościele Farnym; o godz. 15 walne zebranie w sali OO. Jezuickich;

o 10 Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych „Canaria” w „Masztalarskiej” ul. Masztalarska 8a;

o 10 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów walne zebranie w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;

o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich walne zebr. u p. Żurkiewicza, ul. Masztalarska 2;

o 14 Sekcja Czeladzi Piekarskiej Zjedn. Prac Rzem walne zebr. w sali 8 Domu Rzemieślniczego;

o 14 Stow. Osadników na Ławicy walne zebr. u p. Gronkowej na Ławicy, ulica Bukowska;

o 15 Centr. Zw. Inwalidów Cywilnych walne zebr. w „Ulu” przy ul. Ślusarskiej 6;

o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) walne zebr. w Domu Katolickim na Śródcie;

o 16 Kolo Absolwentek i Absolwentów D. S. K. zebr. gwiazdkowe w auli, ul. Śniadeckich 54 58;

o 16 „Sokolice” (Śródmieście) zebranie gwiazdkowe w sokolni na boisku Droga Dębińska;

o 16.30 Grono Przyjaciół Scepty Amatorskiej schadzka u p. Boosowej, ul. Strzomska 24-25;

o 17.30 Zw. Pomocników Salezjańskich w salce Ks. Ks. Salezjanów ul. Wroniecka 9;

o 18 Centr. Zw. Zaw. Ogrodników Wlkp. walne zebr. u p. Heydukiewicza w „Masztalarskiej” ul. Masztalarska 8a;

Pogrzeby

Dziś: Sp. Mieczysława Borysa o godzinie 14.15 z kapł. ement. na Górczynie — Sp. Andrzeja Geb'a o godz. 14.15 z kapł. ement. Jezyckiego. — Sp. Katarzynę z Powolów Rempuńskiej o godzinie 14.45 z kapł. szpil. wojskowego Waly Jana III. — Sp. Stanisława Łopusza o godz. 15 ul. Śniadeckich nr. 28 — Sp. Hipolita Kurowskiego o godz. 15 z kapł. szpil. wojskowego Waly Jana III.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś o godz. 16 „Kwieciasta droga”. — O godz. 20 „Rozkoszna dziewczyna”

Teatr Wielki: Dziś — po południu „Czart i Kasia” (ceny znizzone). — Wieczorem „Madame Pompadour”.

Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15.30 „Człowiek, który nie pije” (ceny znizzone). O godz. 20 „Po tej i po tamtej stronie”.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś w niedzielę po południu po cenach znizowanych (od 50 gr do 2.50 zł) przed stawienie przeznaczone w szczególności dla młodzieży — pogodna i barwna opera komiczna Dworzaka „Czart i Kasia”. Zabawne sytuacje, wesole piekło i dowcipne diabły, piękne piosenki i melodie, niezwykła barwność widowiska oraz śliczne ewolucje taneczne baletu — to wszystko co czeka widzów dzisiejszej popołudniówki. Wieczorem po cenach popularnych (50 gr do 2.50 zł) godna zabawa i usłyszenia „Madame Pompadour”. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Carmen” z nieodwołalnie ostatnim występem p. H. Sadowej.

Z Teatru Polskiego

Dziś po południu po cenach znizowanych doskonała komedia Kataljewa „Kwieciasta droga” w premierowej obsadzie. Wie-

czorem przebijająca komedia muzyczna „Rozkoszna dziewczyna”, która zdobyła rekordowe powodzenie, codziennie bowiem na tej przemiejłej komedji teatr jest wyprzedany, a publiczność bawi się doskonale, owacyjnie przyjmując wykonawców. W próbach wielkie dzieło wielkopolskiego poety Jana Kasprzowicza, „Marchał gruby a sprośny” w inscenizacji dr. St. Papee.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz w dni następne sztuka sensacyjna nowego poznańskiego autora T. J. Bybowskiego „Po tej i po tamtej stronie” przyjęta na wczorajszej premierze gorąco przez publiczność, która nie szczędziła braw wszystkim wykonawcom głównych ról z pp. Sawicką Zb'kowską, Modzelewskim, Pelińskim, Koczyszkiewiczem, Lauręntowskim na czele.

Dziś o godz. 3.30 po poł. po cenach propagandowych, t. zn. niższych od popołudniowych, ulubiona farsa polska „Człowiek który nie pije”.

Za trzy złote tytuł szlachecki

W Warszawie na szlachectwo nie ma już nawet reflektantów

Warszawa, 12. 1. — Istnieją w Warszawie dwa przedsiębiorstwa, trudniące się windykowaniem tytułów szlacheckich. W ostatnich czasach obie te firmy, występujące pod nazwą „Instytut heraldyczny”, rozwinęły ożywiającą działalność konkurencyjną, co

pociągnęło za sobą gwałtowną zniżkę opłat za zafatwianie formalności.

W spisie szlachty rodzonej można się znaleźć dzisiaj kosztem tylko 3 złotych, albo nawet gratis, o ile ktoś zaprenumeruje jedno z ich wydawnictw

Na wschodzie Polski pokazały się wilki

Zgłodniałe bestje wyrządzają poważne szkody

Warszawa, 12. 1. — Do stolicy nadeszły wiadomości o ukazaniu się wilków w licznych stadach na wschodzie Polski. Na Polesiu są organizowane oblawy na wilki. W niedzielę odbędzie się oblawa pod Kosowem Poleskim z udziałem myśliwych z Warszawy i z pośród miejscowej ludności. Z innych części wschodniej Polski donoszą o ukazaniu się wielkiej ilości wilków, któ-

re wyrządzają poważne szkody. Wilki na Pokuciu, należące do t zw odmiany węgierskiej, są śmielsze od wilków północnych i występują zaczepnie wobec ludzi. (w)

Koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim

Najbliższy koncert Orkiestry Symfonicznej stol. m. Poznania pod świetną dyrykcją dyr. dr. Zygmunta Latoszewskiego odbędzie się w czwartek, dnia 17. b. m. w Teatrze Wielkim. Program, zakrojony na wielką skalę, przynosi nam monumentalną symfonię J. Brahmsa, utwór o potężnej formie stanowiący żelazny repertuar wszystkich wielkich dyrygentów. Drugi utwór orkiestrowy, to przepiękny poemat symfoniczny „Weltawa” znakomitego czeskiego kompozytora Smetany. Z utworów solowych usłyszymy pierwszy koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego, grany dotąd w Poznaniu jedynie raz, oraz „Poème” Chausson'a. Wykonawcą obu utworów będzie czołowy

polski skrzypek wirtuoz Zdzisław Jahnke. Bilety na ten wyjątkowo interesujący koncert są już do nabycia w firmie A. Szejbrowski, ul. Pierackiego 20.

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „Teraz i zawsze”. Początek filmu przypomina Lubitschowskie „Złote sidła”. Podobnie, jak tam, zapoznajemy się z sympatyczną parą niebieskich ptaków, żyjących z dnia na dzień z oszukiwania bliźnich. Ale to, co było w „Złotych siłach” wesołą komedią to tutaj staje się poważnym dramatem o silnych konfliktach etycznych. Niebieski ptak chce szczerze zmienić tryb życia być porządnym ojcem swej rozkosznej i mądrej córki, ale niestety nie potrafi na chleb zapracować w uczciwy sposób. W walce z życiem ulegnie więc, robiąc dla dobra córki ofiarę ze swych ojcowskich uczuć.

Film wyreżyserowany jest subtelnie i z kulturą. Gary Cooper w roli nawróconego niebieskiego ptaka przekonuje szczerością. Carolla Lombard w roli jego towarzyszkę wygląda mniej ładnie, niż zwykle. Przeuroczą natomiast jest mała Shirley Templey w roli córeczki niebieskiego ptaka. Jest to dziecięcy talent aktorski, naprawdę nieprzeciętnej miary. W nadprogramie tygodnik „Paramountu” i efektowny popis (oczywiście w formie filmu dźwiękowego) jednej ze znanych orkiestr muzyki amerykańskiej. (Sza)

Kino „Metropolis” wyświetla film pod tyt. „Miłość dla początkujących”. Bardzo miła, wesoła i pogodna komedycja amerykańska, opowiadająca, jak to równa tancerka, chcąc uniknąć niemilych dla niej indagacji policyjnych ucieka z Filadelfii do Princeton, gdzie została przygarnięta przez dwóch sympatycznych studentów — i jakie masy komplikacji z tego wynikły. Film ma tempo, dobry komedjowy rozmach, obfituje w zabawne i pro quo sytuacyjne, ładne piosenki o charakterystycznym amerykańskim rytmie

no, i szczęśliwe zakończenie. W rolach głównych: ładna i inteligentna Miriam Hopkins i obdarzony miłym głosem Bing Crosby. Reżyserja na poziomie wyśokim. — W nadprogramie tygodnik „Paramountu”. (Sza)

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12. 1. 1935 r.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	123,90	124,21	123,50
Berlin	212,60	213,60	211,60
Gdańsk	172,80	173,29	172,43
Holandja	357,90	358,80	357,00
London	25,97	26,10	25,84
N. Jork czek	5,28 1/2	5,31 1/2	5,25 1/2
N. Jork kabel	5,28 7/8	5,31 7/8	5,25 7/8
Paryż	34,93 1/2	35,02	34,85
Praga	22,13	22,18	22,08
Sztokholm	133,90	134,55	133,25
Szwajcaria	17,31	171,80	172,03
Włochy	45,31	45,43	45,10

Tendencja niednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poz. bud.	46,70
4% poz. inwest. ser.	117,50
5% poz. konwers.	65,75
5% poz. kolejowa	61,00
6% poz. dolarowa	75,25
4% poz. premi. dol.	53,25
7% poz. stabiliz.	70,83
w drobnych	71,00

Tendencja niejednolita.

Akcje w złocie:

Bank Polski	97,75
Norblin	35,00
Starachowice	13,20
Lilpop	10,10
Haberbusch	41,00
Ostrowice	40,00

Tendencja mocniejsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagławkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. Zgłoszenia pisemne Kurjer Pozn. zdr 45 676

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.15.

1. KAMIENICE

Dom
nowy, przedmieście Poznania, dwupiętrowy, wartości 12 000,—, dochód 1 600,—, zamienie na parcelę z dopłatą. Zgłoszenia pisemne Kurjer Pozn. zdr 45 676

Parcela willowa
800 m² Łazarz, przy ul. Biedzyckiego, światło, kanalizacja, cena 5 500. Zgłoszenia pisemne Kurjer Poznanski zdr 45 675

4. OSOBISTE

Od niedzieli
nowa era chołdzi tylko do Webera nr 13 816

7. SPRZEDAŻE

Wyprzedaż posezonowa futer
damskich, męskich, Gotowe i na miarę, Blamy, kołnierze futrzane, lisy najtaniej, najzestętniej kupisz w firmie Królikiewicz, Podgórna 6, Pr 2 078

KINA

Poznań, sobota, 12. 1.
APOLLO: „Teraz i zawsze”
CORSO: „Złota maska”
EUROPA: „Romans Mańki”, film wjenny.
GWIAZDA: „Czemp”
METROPOLIS: „Miłość dla początkujących”
MOJE: „Nieznamoma z telefonu”
ORZEL: „Siła i prawo” i „Białe szaleństwo”
OSWIATOWE T. C. L.: — 1) „Tragedja na Mont Blanc”; 2) „Druga podróż Colina Rossa”
RENAISSANCE: — „Noc buntu”
SFINKS: „Papryka”
SŁOŃCE: „Przeor Kordecki Obrońca Częstochowy”
TĘCZA-Łazarz: „Burza o brzasku”
TĘCZA-Wilda: — „Uśmiech szczęścia”
WILSONA: „Plomień”

Materiały męskie Bielskie tania
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20, Hurt Detal. 650 deseni. Pr 2080-2.29

2 domy
sprzedam bardzo tania, w których znajdują się składy. Zgłoszenia Chwaliszewo 9 m. 4, zdr 42 302

Wspólny
Romana Szymańskiego 2, mieszkanie 3

Miły
wspólny pokój dwom kulturalnym panienkom. Grobla 17 m. 7, zdg 44 079

16. SZUKA POKOJU

Pan
poszukuje pokoju od zaraz do 15 zł. Oferty Kurjer Poznanski zdr 45 078

23. ROZMAITE

Akuszzeria
Kleinwächter wa Prznaf centrum, ulicy Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo drugi dom od placu Śwetołrskiego. zd 34 562/

Akuszzeria

Strzelecka 2 przy Śwetołkrzyskim przyjmuje, udziela porady, portj. 1 862

24. NAUKA

Student
poważny energiczny udzieli lekcji w zakresie 8 klas gimn. Specjalność: grecki, łacina, francuski, niemiecki, polski. Bardzo dobre referencje. Chętnie za pokój. Zgłoszenia Kurjer Poznanski zdr 45 633

25. MUZYKA

Prof. Zellnerówna
dypl. nauczycielka muzyki udziela nowoczesną metodą. Aleje Marcinkowskiego 13 winda bezpl. zdr 44 951

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu kujących posady w tej rubryce obliczamy po trójnej cenie drobnych.

Księgowy

długoletnia praktyka poszukuje posady, zakłada, reguluje księgi, bilanse, wyjazd. Zgłoszenia Kurjer Poznanski zdg 44 085

Posługi

przed lub popołudniu. Zgłoszenia Kurjer Poznanski zdr 45 634

Krawcowa

z długoletnią praktyką, dobrym krojem poszukuje posady na lepszą pracę poza domem. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdr 43 106

Dziewczyna

czysta, uczciwa, pracowita i religijna, znająca wszelką pracę domową poszukuje posady z długoletnimi świadectwami. Oferty Kurjer Poznanski zdg 45 502

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebne

panienki do jadalni. Kaucja 200,—. Oferty Kurjer Poznanski zdr 45 636

28. ROZRYWKA

Papryka

Miłość — humor. Nieodwołalnie ostatni dzień Kino „Sfinks” — Sala dobrze ogrzana. zdr 45 152

NOWINY

poświętaczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

15. POKOJE UMEBL.

Czysty
małżeństwu. Stolarska 2 m. 2, zdr 45 058

Frontowy
Kwiatowa 13, mieszkanie 6, zdg 45 228

Pokój

centralnem od 15 blisko uniwersytetu. Oferty Kurjer Poznanski zdr 45 640

Z

fortepianem i centralnem od 15 stycznia blisko uniwersytetu. Oferty Kurjer Pozn. zdr 45 639

Projekty

parcelacyjne, plany sytuacyjne, pomiary katastralne wykonuje Jan Taborski, mierniczcy przysięgli. Wierzbice nr. 18, zdr 45 637

Łódź naturalny

bardzo tania każda ilość oddam. Telefon 73-19, zdg 45 013

Humor zagraniczny



— Nudzisz się, Edziu?
— Tak. Chciałbym w tej chwili doznać jakiegoś silnego wzruszenia.
Kelner: — Rachuneczek dla pana?
(Humorist — Londyn). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20 w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośzeniem do domu w Poznaniu zł 3.70 z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14 kwartalnie zł 12.40 opaska miesięcznie w Polsce zł 1.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, sp. wolowanych siła wyższa, przeszkół i strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkośćwalecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 41-61, 14-76, 33-07, 35-2, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia na stronie 6-linowej 25 gr., na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomością: potocznie 200 gr. od 1-linowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w innych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.20 w dni przed świąteczne do godz. 11.15, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia za wyżej 100 słów (w tem 5 nagłówek): słowo nagłówek (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za rzadze między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.